Ex Libris

Lato 1980 - dyfuzja buntu

JAN **SKÓRZYŃSKI**

COLLEGIUM CIVITAS

mail: janskorzynski@gmail.com

ORCID: https://orcid.org/0000-0002-8907-9848

Tomasz Kozłowski, *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność" w 1980 r.*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2017, ss. 469

Mimo już istniejącej ogromnej literatury naukowej na temat Solidarności stosunkowo niewiele jest prac poświęconych genezie tego ruchu społecznego, który zmienił Polskę i Europę. Tomasz Kozłowski przedstawia to zagadnienie w sposób wyczerpujący, a zarazem nowatorski. Jego praca jest udanym połączeniem podejścia właściwego politologii i narzędzi używanych w badaniach historycznych. Autor swobodnie porusza się w obszarze obu tych nauk, wykorzystując kategorie wypracowane przez nauki polityczne dla wyjaśnienia zjawisk historycznych. Warstwa teoretyczna nie dominuje wszelako nad materiałem empirycznym, który pozostaje podstawą narracji.

Problemowa struktura pracy odpowiada przyjętej metodzie badawczej, jest logiczna i nie koliduje z chronologią wydarzeń. Kozłowski wyczerpująco przedstawia kolejne ogniwa procesu społecznego, który prowadził do powstania NSZZ Solidarność. Narodziny niezależnego od władz związku zawodowego w państwie komunistycznym określa mianem hybrydowej rewolucji. Rewolucja taka – pisze historyk – „charakteryzuje się manifestacją społecznej podmiotowości pod ogólnikowymi hasłami sanacji polityki i państwa [...], rozemocjonowaniem społeczeństwa, działaniem bez użycia przemocy oraz – co kluczowe – niespodziewaną i błyskawiczną mobilizacją społeczną osiągniętą z użyciem nowych technologii komunikacyjnych".

Wykorzystując dorobek światowej literatury na ten temat, Kozłowski określa Solidarność jako rewolucyjny ruch społeczny. Kwalifikacja ta budzi wszelako wątpliwości w świetle przywołanej formuły definiującej cele takiego ruchu jako „co najmniej obalenie rządu lub porządku państwowego oraz być może także porządku ekonomicznego i kluczowych instytucji społecznych". Politycznym celem Solidarności nie było przecież obalenie rządu PRL ani zmiana ustroju, lecz

utworzenie społecznej reprezentacji w postaci związku zawodowego, która mogłaby artykułować interesy swoich członków i bronić podstawowych praw obywatelskich. Taka Solidarność mogła być niekiedy dla władz komunistycznych partnerem, a nie jedynie przeciwnikiem. Ten projekt okazał się nie do zrealizowania w warunkach „realnego socjalizmu", który nie tolerował istnienia nawet samoograniczonego niezależnego ruchu społecznego. Nie doprowadziło to wszelako do zmiany celów politycznych związku. Aż do porozumienia Okrągłego Stołu jego celem pozostała ograniczona demokratyzacja państwa, a nie radykalna zmiana porządku ustrojowego.

Rozdział drugi szkicuje historię powstania Solidarności – od strajków w lipcu do rejestracji związku w listopadzie 1980 r. Autor przeprowadził kwerendę w rozległej bazie źródłowej, aby dać syntetyczny obraz wydarzeń rozpoczynających się od podwyżki cen ogłoszonej 1 lipca. Na uznanie zasługuje opis pierwszych dni strajku w Stoczni Gdańskiej i dramatycznego przesilenia w sobotę 16 sierpnia, gdy zakończył się protest samej stoczni, a rozpoczął strajk solidarnościowy. Te kluczowe momenty są przedstawione w sposób daleko bardziej precyzyjny niż ujęcie dominujące w literaturze o Sierpniu '80. Kozłowski zwraca uwagę na to, iż przyczyną zakończenia strajku przez Lecha Wałęsę – dla wielu bardzo kontrowersyjnego – było uznanie wszystkich postulatów przez dyrekcję, łącznie z satysfakcjonującą załogę podwyżką płac. Przyjęto nawet postulat utworzenia w stoczni wolnych związków zawodowych, choć jak słusznie zauważa autor rozprawy, „strajkujący sami nie do końca wiedzieli, co to oznaczało", a dyrektor nie był upoważniony do podejmowania takich decyzji. Mimo apeli delegacji z innych zakładów nastroje w stoczni wcale nie były solidarnościowe. Te kwestie zadecydowały o przegłosowaniu przez komitet strajkowy zakończenia protestu, niezależnie od manipulacji dyrekcji. Wałęsa nie mógł powstrzymać tej decyzji.

Precyzyjnie została także przedstawiona linia postępowania władz centralnych podczas kryzysu lipcowo-sierpniowego 1980 r. i różniąca się od nich postawa władz lokalnych. W pracy zrelacjonowano misję wicepremiera Pyki i przyczyny jej porażki. Na rzecz umiarkowania i poszukiwania kompromisu ze strajkującymi oddziaływali dwaj główni partyjni negocjatorzy ze Szczecina i Gdańska: Kazimierz Barcikowski i Mieczysław Jagielski. „Istota sprawy w rozmowach sprowadza się do podstawowego pytania z ich [strajkujących robotników – J.S.] strony – czy zgadzamy się na wolne, samorządne związki zawodowe? Dziś jeszcze pytają, jutro już mogą nie pytać. Czas działa na naszą niekorzyść. W świetle prawa oni działają bez zarzutu, powołują się na konwencję genewską, którą podpisaliśmy" – Jagielski przekonywał kierownictwo partii 26 sierpnia. Strategię przyjętą ostatecznie przez kierownictwo PZPR najlepiej streszcza cytowana również w książce wypowiedź Edwarda Gierka z 29 sierpnia: „Co się tyczy wolnych związków zawodowych [...] Może trzeba wybierać mniejsze zło, a potem starać się z tego wybrnąć".

Wypada się zgodzić z oceną autora, iż wywołująca spore emocje i poważne spory wśród protestujących kwestia zapisu w tekście porozumienia o kierowniczej roli partii i jej uznaniu przez nowe związki „nie miała większego znaczenia" dla dalszych wydarzeń.

Interesująco omówiony został pierwszy poważny kryzys polityczny po Sierpniu, związany z rejestracją NSZZ Solidarność w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Jako redaktor

cennego wydawnictwa źródłowego (*Narodziny Solidarności. Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980 r.*, Warszawa 2013) Kozłowski świetnie zna wszystkie okoliczności tzw. kryzysu rejestracyjnego i kulisy kompromisu, który pozwolił go rozwiązać. Słusznie wskazuje, że ten istotny moment w dziejach niezależnego związku nie znalazł odpowiedniego miejsca w pamięci społecznej. Może zmieni to jego książka.

Rozdział trzeci jest poświęcony omówieniu różnorodnych czynników prowadzących do wybuchu protestów w lecie 1980 r. W analizie nastrojów i postaw społecznych wykorzystana została z pożytkiem teoria relatywnej deprywacji. Według Teda Gurra, którego Kozłowski cytuje, u źródeł kryzysu i następującej w jego wyniku rewolucji leży wzrastająca rozbieżność między oczekiwaniami ludzi a stopniem zaspokojenia ich potrzeb. Relatywna deprywacja pojawia się wtedy, gdy okres rozwoju ekonomicznego i prosperity, który pobudził wzrost aspiracji, nagle się kończy. To właśnie przepaść pomiędzy poziomem aspiracji społecznych a nagle obniżonym poziomem ich realizacji może prowadzić do buntu i rewolucji. Teoria Gurra daje użyteczne ramy interpretacyjne do sytuacji w Polsce drugiej połowy lat siedemdziesiątych i dobrze wyjaśnia genezę Sierpnia '80. Do opisu tych wydarzeń można także zastosować teorię rewolucji innego amerykańskiego badacza, Jamesa Daviesa. Prowadzący do zmiany społecznej wybuch wyjaśnia on za pomocą krzywej J, pokazującej nagle zastopowany okres wzrostu oczekiwań. Rewolucje wybuchają, twierdzi Davies, kiedy po długim okresie wzrostu gospodarczego i postępu społecznego następuje regres. Ludzie boją się utraty tego, co już zdobyli – w polskim przypadku chodziło o relatywną (w porównaniu do poprzedniej dekady) prosperity pierwszych lat rządów Edwarda Gierka. Do tych teoretycznych rozważań Tomasz Kozłowski dołącza opartą na danych empirycznych analizę sytuacji w regionie lubelskim, gdzie protesty lipcowe przybrały największą i najbardziej dojrzałą postać.

Jako drugi rewoltogenny czynnik autor recenzowanej książki wymienia poczucie naruszonej godności i protest przeciwko praktykom korupcyjnym klasy rządzącej. „Szczególnego rozgoryczenia nie wzbudzało to, że trzeba ponosić ciężar kryzysu, lecz że ciężar ten nie jest ponoszony solidarnie" – pisze o przedsierpniowych nastrojach pracowników. Powszechne przekonanie o luksusowym życiu elity rządzącej z pewnością podważyło jeden z elementów legitymizacji władzy komunistycznej, określającej się przecież jako „ludowa" – egalitaryzm. Po Sierpniu protest przeciwko przywilejom przybierał postać żądań przekazania siedzib władz lokalnych i MO na szpitale czy domy wczasowe. Te i inne postawy „moralnego oburzenia", tak silnie obecne w ruchu solidarnościowym, pozwalają zaliczyć go do ruchów społecznych zorientowanych na wartości (według Smelsera).

Interesujące są konstatacje Kozłowskiego na temat ukształtowanych w latach siedemdziesiątych doświadczeń strajkowych, które w dużej mierze utorowały drogę do Sierpnia. Dekada Gierka obfitowała w krótkotrwałe protesty socjalne, dotyczące najczęściej kwestii płacowych i warunków pracy. Towarzyszyła im rosnąca niewiara ludzi w skuteczność formalnych kanałów realizacji interesów pracowniczych, takich jak związki zawodowe, oraz aprobata dla strajku jako formy urzeczywistniania postulatów. Konflikty te były najczęściej rozstrzygane polubownie, co oznaczało faktyczne uznanie przez władze tej formy dialogu społecznego.

Toteż uzasadniona jest teza Kozłowskiego, że „w latach siedemdziesiątych wykształcił się nowy model rozwiązywania konfliktów w zakładach, polegający na tym, że w ostateczności załoga mogła protestować". Tłumaczy to zarówno dynamikę lipcowo-sierpniowych protestów, jak i przyjętą wobec nich strategię rządu. Ważną rolę w kształtowaniu formuły strajkowej – stroniącej od przemocy, zgodnej z zasadami biernego oporu – odegrały doświadczenia z przeszłości, przede wszystkim krwawego zakończenia kryzysu grudniowego na Wybrzeżu w 1970 r. W 1980 r. nikt z aktorów wydarzeń nie chciał powtarzać tamtego doświadczenia. „Wszystkie strony konfliktu oraz obserwatorzy: robotnicy, władza, opozycja i Kościół były zainteresowane pokojowym sposobem usuwania napięć" – wskazuje Kozłowski.

Wątpliwości może natomiast budzić interpretacja 21 postulatów jako programu naprawy systemu. Autor rozprawy trafnie pokazuje ewolucję żądań strajkowych, w których na pierwsze miejsce dopiero w ostatecznej wersji listy postulatów wysunął się postulat wolnych związków zawodowych. Wyeliminowane zaś zostały żądania wolnych wyborów i likwidacji cenzury jako idące zbyt daleko, niepozostawiające władzom pola do kompromisu. Nie przekonują jednak przywołane w pracy opinie, m.in. Lecha Gardockiego, iż porozumienie gdańskie w żadnym fragmencie nie odrzucało zasad ustrojowych PRL i było „wspólnie nakreślonym programem dalszego rozwoju socjalistycznej Polski". Większość spośród 21 postulatów „mieściła się w ramach ideologicznych systemu komunistycznego" – konstatuje Kozłowski. Stanowiły one według niego „wyraz walki o praworządność, sprawiedliwość, a także naprawę socjalizmu". „Żądania przedstawione w liście 21 postulatów były powszechnie odczytywane jako sprawiedliwe i słuszne, a jednocześnie niekwestionujące istoty socjalistycznego państwa" – twierdzi (s. 147). Jeżeli ograniczyć się do warstwy deklaratywnej, a za istotę systemu komunistycznego uznać propagandowe deklaracje o ludowładztwie, sprawiedliwości społecznej i demokracji socjalistycznej, to można się z tym zgodzić. Jeśli jednak sednem politycznego systemu PRL było całkowite ubezwłasnowolnienie obywateli, podporządkowanie wszystkich sfer życia społecznego dyktatorskim rządom monopolistycznej partii i nakazowo-rozdzielcze zarządzanie gospodarką, to zarówno 21 postulatów, jak i samo porozumienie były z tym nie do pogodzenia. W istocie stanowiły przecież próbę wprowadzenia mechanizmów demokratycznej reprezentacji interesów społecznych, co było zupełnie niezgodne z logiką systemu komunistycznego i perspektywą aparatu władzy. Aparat ten nie przypadkiem od pierwszego dnia po podpisaniu porozumień sierpniowych podjął starania, by je przekreślić.

Omówienie rozwoju opozycji demokratycznej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i jej roli w przygotowaniu ruchu wolnych związków zawodowych i protestów strajkowych, zawarte w rozdziale piątym, w zasadzie nie budzi zastrzeżeń. Wśród wymienionych przez autora Studenckich Komitetów Solidarności zabrakło jednak istotnego z punktu widzenia tematu pracy SKS w Gdańsku, a także w Warszawie.

W rozdziale szóstym obszernie przedstawiono sytuację w kręgach kierowniczych partii i całym aparacie władzy PRL. Niezdolność do kierowania państwem i stawienia czoła rozwojowi wydarzeń Kozłowski definiuje jako atrofię władzy. „Najpoważniejszym problemem kierownictwa PZPR stało się to, że coraz mniej mogło ono polegać na szeregowych członkach swojej organizacji, ponieważ podzielali oni

powszechny negatywny pogląd na otaczającą rzeczywistość" – pisze. Uwagę zwraca informacja o pogarszających się nastrojach w kadrze wojskowej w garnizonach na Wybrzeżu. Świadczył o tym choćby fakt, że ponad połowa oficerów i podoficerów WP słuchała audycji Radia Wolna Europa. Najmocniejszym wyrazem postawy krytycznej wśród członków PZPR było wystąpienie z partii. Ze zgromadzonych przez autora danych wynika, że od lipca do października 1980 r. na taki czyn, stanowiący przecież polityczną demonstrację, zdecydowało się 14 tys. osób. Z kolei do NSZZ Solidarność zapisało się około miliona członków partii, co oznacza, że jedna trzecia ludzi należących do PZPR kwestionowała linię jej organów kierowniczych.

Statystyczny obraz protestów lipcowo-sierpniowych jest mniej precyzyjny, gdyż – jak zastrzega Kozłowski – dysponujemy jedynie nie do końca wiarygodnymi danymi PZPR i MSW. Tym niemniej dają one obraz skali protestów. W lipcu strajki objęły 210 zakładów i blisko 100 tys. pracowników, z tego w województwie lubelskim strajkowało ponad 50 tys. ludzi. W sierpniu według kalkulacji autora w szczytowym momencie protestowało co najmniej 714 tys. osób w 726 zakładach. Mniej znanym faktem jest, że jeszcze we wrześniu strajki miały miejsce w 519 zakładach w 46 województwach, czyli praktycznie w całym kraju (najbardziej aktywnym pod tym względem regionem było katowickie). Brało w nich udział ponad 357 tys. osób.

Rzadko spotykaną w życiu społecznym dynamikę rozwoju nowych związków ilustrują przytoczone przez Kozłowskiego liczby członków. Na początku października 1980 r. przynależność do NSZZ deklarowało już ok. 2,5 mln osób. W niespełna dwa miesiące liczebność Solidarności potroiła się – pod koniec listopada wynosiła w przybliżeniu 7,5 mln ludzi. Wymiar najbardziej masowej organizacji w Polsce osiągnęła zatem błyskawicznie – w ciągu trzech miesięcy od czasu powstania 17 września na zjeździe komitetów założycielskich w Gdańsku.

Ważnym momentem kształtowania się niezależnego związku był ogólnopolski strajk ostrzegawczy przeprowadzony decyzją Krajowej Komisji Porozumiewawczej 3 października 1980 r. Jako demonstracja siły i sprawności organizacyjnej mógł on zachęcić wielu wahających się jeszcze pracowników do przystąpienia do tworzącego się ruchu. Autor celnie wskazuje, że strajk ten był jednym z momentów przełomowych w początkowej fazie historii Solidarności, przypieczętowując zarazem fiasko próby podporządkowania – w ten czy inny sposób – nowych związków przez władze PRL.

Rozdział dziewiąty traktuje o „republice strajkowej", rekonstruuje strukturę sierpniowego protestu i mechanizmy sprzyjające jego trwałości. W zakładach pracy, okupowanych przez dużą część (większość?) robotników, wytwarzały się specyficzne zwyczaje i rytuały strajkowania. Godne szczególnej uwagi są fragmenty poświęcone strajkowi w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Sytuacja w tym drugim co do znaczenia ośrodku strajkowym Wybrzeża pozostaje zazwyczaj w cieniu Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W omawianej pracy została znakomicie odmalowana specyficzna atmosfera rewolucyjnego ferworu i dyscypliny strajkowej w Komunie Paryskiej, tak różna od dość swobodnego klimatu panującego w drugiej połowie protestu w Stoczni Gdańskiej.

Tomasz Kozłowski wnikliwie analizuje sposoby sprawowania przywództwa przez liderów strajku oraz rolę ekspertów, a także nie zawsze łatwe relacje pomiędzy przywódcami

Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, ekspertami i członkami opozycji. Wskazuje na trudności w pogodzeniu procedur demokratycznych z rygorami negocjacji, wymagających spokoju i dyskrecji. Oznaczało to konieczność utrzymywania przebiegu części rozmów w tajemnicy przed rzeszą strajkujących robotników, choć oczywiście nie efektów tych rozmów. Kozłowski trafnie pokazuje ów nierozwiązywalny dylemat pomiędzy oddolnym pragnieniem całkowitej jawności a wymogami polityki, które musieli uwzględniać przywódcy ruchu oraz ich doradcy. Ów spór między idealizmem a realizmem będzie odżywał w Solidarności aż do 1989 r., podobnie jak spory radykałów z umiarkowanymi, właściwe zresztą każdej rewolucji. „Negocjowanie wrażliwych kwestii ustrojowych i szczegółowej materii prawniczej na oczach mas nie mogło się udać. Zgodnie z logiką negocjacji należało część spraw omawiać w zaciszu, w gronie eksperckim, tak aby dyskutować spokojnie z dala od emocji tłumu i używać argumentów, które publicznie paść nie mogły. Tajność stanowiła jednak naruszenie jednej z podstawowych wartości, jakie przyczyniły się do mobilizacji protestujących" – trafnie ocenia Kozłowski.

Rozdział dziesiąty poświęcony został „eksportowi protestu", czyli sposobom rozprzestrzeniania się strajków z Wybrzeża na cały kraj. Kluczowa dla powodzenia walki rozpoczętej w Gdańsku była sprawna, przełamująca rozmaite państwowe blokady komunikacja, przenosząca idee protestu i zachęcająca do solidarności. Autor pracy pisze w tym kontekście o kapitalnej funkcji niezależnych mediów, czyli opozycyjnej „bibuły" i rozgłośni polskich nadających z Zachodu. Podkreśla rolę, jaką w dyfuzji protestów odgrywali „brokerzy ruchu społecznego" – przekazujący wiadomości, propagujący cele ruchu i łączący środowiska wcześniej nieutrzymujące ze sobą kontaktu. Byli wśród nich zarówno polityczni turyści, którzy przypadkiem znaleźli się w centrum wydarzeń, najczęściej jako nadmorscy wczasowicze, jak i polityczni emisariusze, rozsyłani z Wybrzeża do innych ośrodków lub przysyłani do Gdańska, aby nawiązać kontakt z centralą protestu. To dzięki nim w całej Polsce wzorowano się na gdańskim modelu strajku i przyjmowano 21 postulatów jako swoje żądania.

Ostatni rozdział dotyczy tworzenia „niezależnych samorządnych" związków po podpisaniu porozumień sierpniowych. Kozłowski opisuje proces zakładania nowych organizacji pracowniczych, najczęściej w konfrontacji z władzami lokalnymi. Wybuchające we wrześniu w wielu miejscach strajki służyły nie tylko przełamaniu tego oporu, ale również oddolnej mobilizacji tam, gdzie wcześniej nie doszło do protestów. Tomasz Kozłowski wskazuje na istotne zjawisko zmiany skali ruchu społecznego – *upward scale shift* – które nastąpiło we wrześniu. Idea niezależnego związku zawodowego, zrodzona wśród garstki przedsierpniowych opozycjonistów, a w sierpniu podjęta przez stopniowo powiększającą się grupę strajkujących, trafiła do przekonania milionom ludzi. Rodzący się ruch w całym kraju był na tyle silny, że zmusił niechętny jednolitofrontowym projektom ośrodek gdański do utworzenia zintegrowanej organizacji związkowej, występującej wobec władz jako jedna struktura. Opis historycznego zebrania komitetów założycielskich nowych związków 17 września, które przesądziło o powstania NSZZ Solidarność, zamyka recenzowaną rozprawę.

Dużym atutem pracy są zgromadzone w aneksach dane ilościowe dotyczące rodzącego się ruchu. Tomasz Kozłowski pokazuje w nich m.in. rozmiary i miejsca strajków w lip-

cu 1980 r., rozbudowaną statystykę strajkową w sierpniu 1980 r., dokładną chronologię protestów pracowniczych w okresie 1 lipca – 27 sierpnia 1980 r. A także, w rozbiciu na województwa, liczbę członków PZPR w Solidarności, liczebność NSZZ w październiku 1980 r. i inne dane opisujące związek na początku jego drogi.